

# WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO  
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ  
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W P.

WSZYSTKO DLA CHRISTUSA N.B. PAŃ NASZ SPRAWIEDLIWOŚCIA.

I DLA JEGO KROU: JEZUS CHRISTUS! PRAWDA I ZGODA.

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem  
Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-  
Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

## Wewnętrzne stosunki w Austrii.

„Cudze rzeczy wiedzieć, dobrze jest — a swoje potrzeba znać”, tembardziej potrzeba, że one dotyczą spraw naszego życia i bytu, a więc wpływają na nasz los i naszą dolę.

Ważniejsze jest tedy dla nas wiedzieć, co się dzieje w Galicyi i Austrii, niż to co się dzieje w Turcyi, trapiącej rewolucją wojskową — lub we Francyi zagrożonej rewolucją socjalistyczną.

W Austrii przeszło pół roku najważniejszą sprawą było pytanie: czy będzie wojna? Już ta sama „obawa” przed wojną zadała nam ciężkie ciosy!

Zabrano naszych żołnierzy i pognano do Bośni i Hercegowiny nad serbską i czarnogórską granicę — i wydano wszystkie niemal pieniądze z kas państwowych na nowe kule, armaty i inne uzbrojenia wojskowe, tak, że dla dręczonej brakiem chleba i paszy ludności rolniczej — nie zostało nic. —

Roboty w fabrykach osłabły, a wskutek tego tysiące robotników zostało — bez pracy.

Nie było jeszcze wojny, a myśmy już biedowali jak za czasów wojennych, bo oprócz wyżej wymienionych szkód i strat, powstała szalona drożyzna chleba i żywności z jednej strony, a spadek ceny bydła z drugiej strony — co wszystko wpłynęło na powiększenie ogólnej biedy.

Nareszcie koło Wielkiejnocy dowiedzieliśmy się z radością, że: „nie będzie wojny!” — Niektóre zaś gazety — jak zawsze lekkomyślnie i „prędko” pisane — głosiły po świecie że: „Austria odniosła wielkie zwycięstwo nie wyciągając miecza, lecz tylko pogroziwszy szabelką oficerską! Dodawały przy tem, że Rosya została upokorzona, a Anglia także, wspominając już z nieco kwaśną miną, że: „Wilhelm cesarz niemiecki nadał się jeszcze więcej — bo on rozstrzygnął sprawę na rzecz Austrii, a zastraszył Rosyę!”

Nawet, gdyby to wszystko było prawdą — przecie jeszcze nie mamy my Polacy powodu cieszyć się z takiego obrotu sprawy.

A tembardziej nie mamy my w Galicyi



należący do Austrii najmniejszego powodu do radości — bo całe to tak zwane zwycięstwo Austrii — nie przyniosło nam najmniejszego pożytku, lecz tylko nowe ciężary.

Najpierw bowiem rząd austrijski wyrzuciwszy około 500 milionów koron na „bośniacko-hercogowińskie zabawki” — nie tylko odmawia nam potrzebnych pieniędzy i zapomóg na poratowanie nas w biedzie i przednowku tegorocznym — ale ponadto wyszukuje rozmaitych sposobów, ażeby nałożyć na nas nowe podatki i ciężary. — Nietylko zaprowadzony ma być podatek od wódki i piwa, lecz także mają być podwyższone opłaty kolejowe, a to tak od towarów i bydła, jak też bilety kolejowe, zwłaszcza 3-ciej klasy. Mówią również o podatku od zapalek, a przestano mówić o zniesieniu podatku od domów jedno — i dwuizbowych.

Słowem skutek zwycięstwa Austrii będzie taki, że ściśnię nas bardziej niż dotychczas śruba podatkowa i wyciskać będzie z nas ostatnie soki.

Ale najważniejsze to, że pozorne zwycięstwo Austrii nie poprawiło ani na jedno zdźbło stosunków *wewnętrznych* w Austrii, ani nie przyczyniło się do zgody między narodami.

Owszem po „zwycięstwie” nad Serbami — popsuły się gruntownie stosunki wewnętrzne tak w Austrii, jak stosunek Austrii do Węgier.

W Austrii podnieśli głowę Niemcy — i zajęli w obec Czechów nieprzejdane stanowisko. Baron Bienerth dobrał sobie ministrów, prawie samych Niemców i takich, którzy zawsze dla Słowian byli nieżyczliwi. W skutek tego związali Słowianie w parlamencie „klub słowiański”, i postanowili przedewszystkiem obalić obecne ministerstwo i w tym celu czynią rozmaite przeszkody rządowi, aby go zmusić do ustąpienia. — Pomagają im w tem socyalni demokraci, a skutek jest taki, że w parlamencie nie ma rzetelnej, porządnej roboty — i posłowie chcą nie chcąc świętować, bo rząd sam niewie co robić, aby przywrócić porządek, a stara się tylko o to, aby uzyskać bodaj

konieczne uchwały, jak uchwalenie rekruta i budżet.

Najtrudniejsze jest położenie Polaków w parlamencie, bo są oni prawdziwie między młotem i kowadłem. Z jednej strony wypadałoby im przyłączyć się do „związku słowiańskiego”, aby bronić praw Słowian przeciwko Niemcom, a z drugiej strony trudno im zgodzić się na to, co na razie chcą Słowianie, tj. na obalenie ministerstwa Bienertha, boby razem z innymi ministrami musieli też ustąpić polscy ministrowie: dr. Biliński i dr. Dulęba, którzy dopiero niedawno objęli urządowanie — a po których ustąpieniu, a zwłaszcza po ustąpieniu dr. Bilińskiego, jużby Polacy z pewnością nie mogli dostać najważniejszego ministerstwa, tj. ministerstwa skarbu. Powiększa trudność położenia Polaków w parlamencie wiedeńskim to, że w samem Kole polskiem, p. Stapiński wraz swoimi bezmyślnymi a więc dającymi się ślepo powodować pionkami, bezustannie wszczynają kłótnie i spory, które podkopują znaczenie i wpływ Polaków w Wiedniu.

### Wichrzenia Stapińskiego w Kole.

Posel Stapiński wszystkie swoje warcholstwa i napaści na posłów-kolegów w Kole polskiem, stara się pokryć tem, że *on jeden z ludowcami* broni w Kole lud polski przed podatkami, a lud bośniacki przed wyzyskiem żydowsko-madaryskim — a to wszystko jest *nieprawdą i obłudą*.

Najpierw bowiem *nie było* jeszcze ani sprawy banku bośniackiego, ani nie był ministrem dr. Biliński, gdy p. Stapiński zaczął myśleć o obaleniu prezesa dr. Głabińskiego i ministra Abrahamowicza.

Wiemy o tem dokładnie, bo w styczniu b. r. wysłali ludowcy ks. Żygulińskiego do ks. Stojałowskiego, a obiecując mu dobrą posadę w Banku ludowym, żądali aby razem z swymi kolegami dopomógł „ludowcom” do obalenia prezesa i ministra w Kole polskiem. Ks. Stojałowski zapytał najpierw: dlaczego ta zmiana ma nastąpić, skoro niema do niej na razie (było to w styczniu b. r.) żadnych powodów? Na to ks. Żyguliński nie umiał podać *żadnego*



powodu. Wtedy ks. Stojałowski postawił drugie pytanie: „Kto ma być w miejsce usuniętych, wybrany?” Ks. Żyguliński oznajmił, że: prezesem ma być obrany dr. Kozłowski — a ministrem dr. Dulęba!”

Ks. Stojałowski poznał tedy z wymienienia tych nazwisk, że „ludowcy chcą stańczykom uślać drogę do objęcia na nowo przewodniczącej roli w Kole polskiem. — Albowiem p. dr. Kozłowski od urodzenia i od czasu odkąd występuje politycznie zawsze *nieprzerwanie* działał nie tylko jako konserwatysta, ale nawet jako zacofany a przytem nadzwyczaj uparty klerykał — i jako taki był wydelegowany przez stańczyków na prezesa centrum. Dr. Dulęba zaś jest wprawdzie postem miejskim i zaliczał się zawsze do demokratycznych posłów, lecz jako człowiek bardzo uprzejmy i grzeczny, zawsze był miłe widziany u wszystkich — i miękki w obec konserwatystów.

W obec tego ks. Stojałowski oświadczył, że za posadę w Banku dziękuje, a co do rzeczy porozumie się z kolegami. Gdy zaś wszyscy koledzy oświadczyli się przeciw takiej zmianie na korzyść stańczyków — ks. Stojałowski więcej o tej sprawie nie traktował, ani z ks. Żygulińskim, ani z żadnym innym ludowcem.

Owszem widząc, że ludowcy w Kole polskiem „chcą przywrócić rządy szlacheckie” posłowie chrześcijańskoludowi wszyscy, zaczęli usilniej nalegać na to, ażeby posłowie miejscy pogodzili się między z sobą i zbliżyli do posłów *szczerze* ludowych, i utworzyli w Kole „Związek narodowo-ludowy” przeciw związkowi: „*ludowcowo-szlacheckiemu*”, dążącemu do oddania na nowo steru spraw w Kole i kraju stańczykom.

A zatem z tego historycznego przedstawienia rzeczy wynika, że p. Stapiński z ludowcami, nie teraz, ani nie z powodu banku bośniackiego, ani z powodu ustawy podatkowej p. Bilińskiego — ale od dawna, a już na pewne od stycznia b. r. postanowił przeprowadzić w Kole polskiem zmiany na korzyść starych rządów stańczykowskich.

To jest cel główny p. Stapińskiego —

i do tego używa on rozmaitych pokrywek i sposobności, które się w parlamencie nasuwają z powodu toku spraw rozmaitych. W przerwie przedświątecznej skorzystał z okazji tworzenia nowego ministerstwa, aby przy pomocy błędów innych ludzi — w sposób wprost brutalny i przy użyciu różnych kłamstw i intryg oraz przy pomocy niemieckich gazet utracić ministra p. Abrahamowicza.

A teraz rzuca się na p. Głabińskiego — i jemu zarzuca, jakoby z powodu jego nieogłędności Koło polskie traciło na znaczeniu.

Lecz p. Stapiński jest wiceprezesem, a więc on tak samo jak dr. Głabiński odpowiada za wszystko, bo nie tylko może ale i *powinien poprawić*, gdyby się działo coś niewłaściwego. — A dalej poseł Stapiński nie mówi o tem, że cała Austria jest *wewnętrznie* roztargana i szarpana rozmaitymi sporami, którym ani sam cesarz, ani żaden minister już od *lat wielu* nie może dać rady, a wskutek tego nie tylko Koło polskie, ale ani klub czeski, ani słowiański, ani socjalno-demokratyczny nie mogą przeprowadzić tego, czegoby sobie życzyli.

Dawniej, gdy w Kole polskiem była zgoda i solidarność, Polacy jeszcze najmniej ponosili szkody, lecz od czasu, jak wiceprezes Koła, Stapiński wicherzy bezustannie i nie idzie zgodnie z innymi posłami z Koła, muszą wskutek tej niezgody, trudności i szkody być większe.

Nie winien jednak temu prezes Koła, dr. Głabiński, ale wicherzący wiceprezes Stapiński.

Również niesłuszne są zarzuty posła Stapińskiego przeciw ministrowi dr. Bilińskiemu.

Zarzuca poseł Stapiński p. Bilińskiemu najpierw, że: *nakładać chce podatki na ludność*.

Lecz niechże p. Stapiński znajdzie dzisiaj takiego ministra skarbu dla Austrii — który nie będzie *żądał nowych podatków*? Ktokolwiek zostanie ministrem skarbu, zażąda „nowych” podatków, a jak nim będzie Czech lub Niemiec, to tem *mniej* będzie zważał na Galicyę. —



Wszak na p. Bilińskiego pogniwiali się Niemcy i Czesi głównie dlatego, że oprócz podatku na wódkę, chciał też opodatkować „piwo”. A p. Stapiński pomaga Niemcom i Czechom w tem, aby od wódki, którą pije przeważnie lud galicyjski podwyższyć podatek — a piwo, aby było wolne od podatku! Czy to także dla obrony ludu polskiego?

A drugi zarzut podnosi p. Stapiński ten, że dr. Biliński zgodził się na to, aby wykupno pańszczyzny prowadził bank żydowsko-madjarjski.

Lecz i w tem wprowadza w błąd chłopów. Albowiem nie dr. Biliński zgodził się na ten bank — lecz „cesarz sam” chciał Węgrów ułagodzić i zjednać sobie przez tę koncesję. Dr. Biliński musi tylko bronić i zastanawiać swoją osobą cesarza.

A dalej dr. Biliński nie ma prawa rzucić Bośni ani dawać koncesyi na banki we Węgrzech. Koncesję dał rząd węgierski, nie dr. Biliński, a dr. Biliński zrobił to, co w obec woli cesarza z jednej strony, a woli Węgrów z drugiej strony, było w jego mocy, tj. że w tym banku będzie miał też głos dyrektor ustanowiony przez rząd austriacki, i że bank ten będzie wtedy miał prawo prowadzić wykupno pańszczyzny w Bośni i Hercegowinie, gdy się na to zgodzi „Sejm bośniacki.”

Rzeczą więc innych Słowian sąsiadujących z Bośniakami i Hercegowińcami jest, starać się o to, aby „Sejm bośniacki” odrzucił pośrednictwo tego banku, a uchwalił wykupno pańszczyzny przez kraj i państwo.

W każdym razie zrozumie każdy człowiek rozsądny, że dla nas bliższa koszula ciała niż kozuch. To znaczy, że słusznie powiedział poseł Stwiertnia, że my nie powinniśmy i nie możemy dla obrony „chłopów bośniackich” wydawać na łup niemieckich ministrów chłopów polskich, czyli innymi słowami, nie możemy dla banku bośniackiego obalać ministra Polaka, który nas ochrania i pamięta o Galicyi w miarę możliwości przy rozdawaniu pieniędzy ze skarbu państwa.

Oczywistą więc jest rzeczą, że poseł Stapiński nie z miłości dla chłopów bo-

śniackich, ani dla dobra ludu polskiego — lecz dla wysługiwania się swoim sojusznikom i opiekunom, szlachcicom, wicherzy w Kole polskiem.

### Rada Stapińskiego.

A zawichrzywszy w Kole polskiem — poseł Stapiński chciał się w końcu zabawić w „wielkiego polityka i wybawiciela Koła” — a więc zabrawszy głos na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego w środę, dnia 19 maja — wywodził, że Koło polskie powinno zmienić swoją politykę popierania rządu do spółki z klubami niemieckimi, a starać się o zbliżenie do Związku słowiańskiego. Rząd bowiem austriacki zawsze nas tylko karmi obietnicami — a w rzeczywistości trudno coś od niego uzyskać dla kraju. — Stosunki w parlamencie stają się nieznośne, bo są ciągle niepewne i zamącone czyli chaotyczne.

Ks. Stojalowski, sądząc, że p. Stapiński mówi to z przekonania poparł te wywody, dodając, że cieszy się, iż poseł Stapiński raz zaczyna poważniej myśleć i mówić. Byłoby bowiem rzeczywiście pożądanem, aby raz rządowi stanowczo powiedzieć, iż Austria musi być państwem słowiańskim, a nie ekspozyturą pruską. Dodał jednakże, że choćby to było pożądanem, jest jednakże trudnem z tego powodu, bo mamy w kraju bolączkę żydowską i ruską — i gdybyśmy poszli ostro przeciw rządowi, to rząd złączyłby się z Rusinami i żydami — a wtedy ponieśliśmyby ciężkie szkody.

Poseł German podniósł słusznie, że w tym rozgardyaszu, który istnieje w parlamencie, Polacy mogliby rzeczywiście odegrać rolę przewodniczącą i pośredniczącą między Niemcami i Słowianami — ale pod tym warunkiem, gdyby w Kole polskiem była prawdziwa jednomyślność i zgoda, lecz jak długo jej nie ma, (a niema z powodu wicherzeń p. Stapińskiego) to nie możemy spodziewać się poprawienia stosunków.

Uchwalono w końcu w Kole polskiem, że ta dyskusya ma być ściśle poufną — a wnioski p. Stapińskiego ma roważać prezydium. Tymczasem za 24 godzin pokazało

się o c  
uchwal  
pisać,  
ckich.  
wnie,  
celu ni  
politycz  
podkop  
skiego  
Słowia  
ciela S  
Ra  
w gru  
razie z  
Dr. Ge  
nalna.

Kółk

Z  
rząd k  
słusz  
żądać  
dze p  
Le  
czy to  
czynić  
chin ju  
już się  
zafanto  
albo p  
który v  
czego  
sposób

Ka  
przynic  
długi  
zarzuty  
Di  
sek tak  
zarząd  
— zat  
kowyc  
Do  
jako p  
rolnicz  
dwu r



się o co p. Stapińskiemu chodziło. Wbrew uchwale Koła, aby o tych naradach nie pisać, podał on ich treść do gazet niemieckich, a tem samem udowodnił ponownie, że w całym tym wywodzie miał na celu nie podanie dobrej rady i wskazówki politycznej Kołu, lecz jedynie to, aby podkopać powagę i zaufanie do Koła polskiego i jego prezesa w obec Niemców i Słowian, a siebie przedstawić jako przyjaciela Słowian, czem nigdy nie był i nie jest.

Rada zaś, jaką podawał Kołu polskiemu w gruncie rzeczy nie jest nową — a na razie z powodów, które przytoczyli posłowie Dr. German i ks. Stojałowski jest niewykonalna.

## Kółko rolnicze w Kozach.

(Dokończenie.)

Z wszystkiego wynika, że obecny Zarząd kółka rolniczego ma po swej stronie słuszość i prawo — i moglibyśmy żądać zwrotu tych pieniędzy nawet w drodze procesu sądowego. —

Lecz należy zastanowić się nad tem, czy to się opłaci i czy to nam wypada czynić? Te pieniądze już wydane, baldachin już kupiony, dom dla niewyleczalnych już się buduje. Musielibyśmy tedy chyba zafantować baldachin i wstrzymać budowę, albo procesować się z ks. proboszczem, który wówczas był prezesem Kółka rolniczego i zarządził temi pieniędzmi w ten sposób.

Każdy z nas to rozumie, żeby to nie przyniosło pożytku — tylko wywołało długi spór — a nas naraziło na rozmaite zarzuty!

Dlatego, stawia ks. Stojałowski wniosek taki: „Zebranie zaznaczając, że uchwała zarządu była *bezprawna*, dla miłej zgody — zatwierdza ów rozdział pieniędzy kółkowych”.

Dodaje wreszcie, że ze swej strony, jako poseł bialski składa na sklep Kółka rolniczego 50 kor., a drugie 50 złoży w dwu ratach po 25 koron i wzywa innych

członków, aby składali również udziały po 10 koron.

P. Bóg ma więcej niż rozdał i dopomóż nam, abyśmy naprawili psotę, którą nam wyrządzono.

Pan lustrator podał ten wniosek pod uchwałę — i przyjęto go jednogłośnie, wśród oklasków całego zebrania. Późem uchwalono założyć sklep Kółka rolniczego i zbierać udziały po 10 koron.

Tak zakończyła się ta sprawa, która rok cały była powodem niezgody. Choć wszyscy na zebraniu zgodzili się na ten wniosek, przecie potem niektórzy byli niezadowoleni z tego, że ks. Stojałowski zrobił „taką zgodę“, jakiej się nie spodziewali. Na to odpowiemy, *każda zgoda lepsza niż proces i ciągła kłótnia!*

## Hr. Stanisław Tarnowski.

Hrabia Stanisław Tarnowski właściciel wielu majątków ziemskich, nie zajmował się jednak gospodarstwem, ale piśmiennictwem i redaktorstwem — i był profesorem literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Obecnie kończy lat 70 — i wedle ustawy uniwersyteckiej, musi zaprzestać profesury. Z okazji jego ustąpienia urządzono w dniu 24. maja w Krakowie uroczysty obchód, dla pożegnania hr. Tarnowskiego.

Cesarz nadesłał hr. Tarnowskiemu list, do Krakowa pojechali ministrowie i inni rządowi dostojnicy — oraz inni przyjaciele i uczniowie hr. Tarnowskiego.

Lecz właśnie ta zewnętrzna c. k. parada, z listem cesarza dowodzi najlepiej komu hr. Tarnowski służył, w jakim duchu pracował.

Służył austriackiemu cesarzowi i rządowi oraz partyi rządzącej, szlacheckiej. A przez lat 30 był wrogiem ruchu ludowego — i zwalczał go z fanatyzmem średnio-wiecznego zagorzałego.

Z tego powodu wystąpił w dzień 24. maja następujący telegram do hr. Tarnowskiego.



*Ekscelencya Stanisław Tarnowski  
Kraków.*

Wśród dymu kadzideł tylko częścią zasłużonych, przyjmij słowo prawdy imieniem ludu polskiego: Przebaczymy ci złe, wyrządzone sprawie ludowej lat 30 — możesz nie wiedział, coś czynił. Bóg daje ci czas odwołać, sprostować nieprawdy, ogłoszone w „Próbach rostroju“ w „doświadczeniach i rozmyślaniach“ w „Historii ostatnich lat stu“. Życzymy ci, byś był Augustynem.\*)

*Posel Stojatowski.*

## Przegląd polityczny.

**Ziemie polskie.** Prawie równocześnie odbywały się w przeszłym tygodniu „zjazdy Towarzystw rolniczych we Lwowie i Krakowie.

We Lwowie wybierano nowego prezesa Towarzystwa — i przy tym wyborze „ukarano Ekscelencyę Abrahamowicza“ za to, że złożył mandat do rady państwa — i wypowiedziano głośno, że dlatego nie będzie prezesem, bo zatracił mandat konserwatywny! Wybrano zaś prezesem byłego urzędnika-starostę p. Laskowskiego. Nie obchodzi nas co robią panowie w swem towarzystwie rolniczem, ale tyle wolno nam powiedzieć, że skoro konserwatyści sami p. Abrahamowicza opuścili, gdy przeciw niemu był w Wiedniu p. Stapiński — to nie mieli powodu gniewać się na niego za złożenie mandatu. A dalej dziwne to jest w każdym razie, z kąd były starosta, który całe życie był biurokratą — nabył od razu zdolności na prezesa Towarzystwa rolniczego. —

\*) Św. Augustyn na schyłku życia napisał sławne swe dzieło: pod tytułem: „Odwołania“, w którym sprostował wszystko, co choć niechęć mylnie napisał w swoich książkach.

Najciekawsza jednakże rzecz, którą dowiedzieliśmy się ze zjazdu wielkich rolników we Lwowie jest ta: Syn marszałka krajowego, hrabia Henryk Badeni, przedstawił na tym zjeździe sprawę: „zabezpieczenia na starość“. I oto pokazało się, że prawdą jest to, co twierdziliśmy, że „ludowcy“ dlatego podnoszą rozmaite trudności przeciw tej ustawie, albowiem nie życzą jej sobie obszarnicy.

Hrabia Henryk Badeni mówił to samo i tak samo jak poseł Stapiński! Porozumienie tedy pomiędzy obszarnikami i ludowcami, na szkodę najbardziej ludności, tak rolniczej jak rękodzielniczej jest *udowodnione*.

„Rolnicy wielcy a za nimi rolnicy mali, ale zamożniejsi nie chcą aby parobcy, słudzy, dziewczki i robotnicy rolni byli ubezpieczeni, lecz wbrew sumieniu chcieliby korzystać z ich pracy, bez przyczynienia się do zabezpieczenia im spokojnej starości, lub na wypadek wcześniejszej śmierci do złagodzenia losu ich wdów i sierót, którym tasama ustawa przyznaje tak zwaną pośmiertną odprawę.

Sądźmy tedy, że lud cały włościański zrozumie teraz, że rada nowej spółki: „Badeni-Stapiński“ jest podejrzaną i nie ma na oku dobra ludu.

**Z pod Prusaka.** Przed kilku dniami toczył się proces w Gliwicach na G. Śląsku przed izbą karną przeciw „Towarzystwu katolickich młodzieńców z Rudy w powiecie zabrskim. Prokuratorya zarzucała w akcie oskarżenia obwinionym „knowanie spisku przeciw Królestwu pruskiemu i dążności do utworzenia niepodległej Polski“. Wszystkich oskarżonych w liczbie 50 brnili bezinteresownie adwokaci Dr Różański z Gliwic, Dr. Wolny z Gliwic i Dr Kobylński z Zabrze. Mimo steku fałszów oszczerstw zarzucanych Towarzystwu, którego prezesem był ks. wikary Danecki z Rudy, przez policję i prokuratoryę pruska zostali wszyscy uwolnieni, a koszta nałożono kasie rządowej.

Zabawną była postać świadka miejscowego proboszcza ks. Ogana, który mimo że pochodzi z rodziców polskich, przeciw



dzisiaj się swego polskiego pochodzenia wstydi i sprawie gdzie może to szkodzi. Takich renegatów księży jest na górnym Śląsku bardzo wiele, którzy stosownie do potrzeby zmieniają swoją narodowość już to na polską jużto na pruską.

**Królestwo polskie.** Posłem miasta Warszawy w miejsce p. Romana Dmowskiego, który jak wiadomo złożył mandat, został wybrany p. Stanisław Jabłonowski, członek stronnictwa narodowo demokratycznego, dziennikarz.

Przed paru tygodniami rozeszła się wiadomość, że rząd rosyjski postanowił znieść twierdze wojskowe w Królestwie polskim — a nawet odsprzedać Królestwo polskie Prusakom.

Obecnie donoszą, że gubernator Królestwa polskiego, generał Skalkon wyjechał do Petersburga i wniósł przedstawienie do rządu, w którym protestuje przeciw zniesieniu twierdz i żąda, aby tę sprawę rozpatrzyła osobna komisja strategiczna. Dowodzi to, że rząd rosyjski nie myśli o odstępowaniu lub sprzedawaniu Królestwa polskiego Prusakom.

**Austria-Węgry.** Jak napisaliśmy powyżej sprawy wewnętrzne Austrii są zupełnie roztrzęsione i zabagnione — a przyczyniają się do tego stanu rzeczy głównie sami Niemcy. Ufni w pomoc pruską zajęli Niemcy wobec Czechów i południowych Słowian stanowisko nieprzyjajne i chcą Czechom narzucić ustawę językową korzystną dla Niemców. Minister — prezydent Bienert, dobrawszy sobie ministrów Niemców, nie stara się złagodzić sporu, lecz myśli tylko o tem, aby od parlamentu wydobyć uchwalenie nowych podatków. Rozdrażnienie między dwoma stronami niemiecką i słowiańską, powiększa spór o Bośnię i Hercegowinę, w szczególności sprawa wykupna pańszczyzny w tych krajach.

Ażeby zyskać na czasie baron Bienert spowodował uchwałę, ażeby obecnie obradowała tylko komisja budżetowa, a pełny parlament zebrał się dopiero 3. czerwca. Rząd ma nadzieję, a raczej łudzi się, że tymczasem doprowadzi do jakiegoś po-

rozumienia między stronnictwami — i zdoła uzyskać ich zgodę na uchwalenie nowych podatków.

W tym celu rząd chcąc pozyskać posłów ludowych tak niemieckich jak polskich, zapowiedział oprócz podatków od wódki i piwa, także podwyższenie podatku od czystego dochodu ponad 20 tysięcy koron — oraz podatek tak zwany kawalerski, czyli na tych mający się nałożyć, którzy nie mają rodziny, albo nie mają dzieci. —

— Komisya budżetowa pracuje pilnie, bo codziennie, rano i popołudniu i zdaje się, że skończy swe obrady do Zielonych Świątek.

Miała też posiedzenie podkomisya dla ustawy o zabezpieczeniu na starość i radziła nad pierwszymi paragrafami ustawy. Radzono najgoręcej o tem, czy zabezpieczenie na wypadek choroby ma się odnosić do sług i najemników. Osiemnastu członków komisji różnej narodowości oświadczyło się za powszechnem zabezpieczeniem na wypadek choroby. Tylko ludowie ks Żyguliński żądał, aby sługi i rolni robotnicy byli z tego zabezpieczenia wyjęci i aby w Galicyi tak było jak dotychczas, że biedny człowiek gdy zachoruje, ginie marnie bez wszelkiego ratunku!

— Na Węgrzech nie przyszło do żadnej zgody między stronnictwami a królem, choć cesarz przebywał osobiście w Budapeszcie przeszło tydzień. Węgry żądają, aby mieli prawo wydawać sami swoje pieniądze — i aby wojsko mieli osobne. Cesarz jednak oświadczył, że się nie zgodzi na to nigdy — więc na Węgrzech tak samo jak w Austrii jest zamieszanie i parlament węgierski nie obraduje, a ministrowie podali się do dimisji — trudno nawet przewidzieć, jak się ten spór skończy — i kiedy. —

---

Czytajcie i rozszerzajcie  
„Wieńca-Pszczółkę“

---



## Głosy ludu.

### Z Jaworzna.

*Do Szanownych P. T. Delegatów Górniczych Gwarectwa Jaworznickiego w Jaworznie!*

Mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Delegatów, iż na publicznem Zgromadzeniu, odbytem dnia 25. kw. w Jaworznie w lokalu Stowarzyszenia „Przyjaźń” przez Polskie Stronnictwo chrześcijańsko-socjalnego uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zgromadzenie wzywa delegatów górniczych kopalni jaworznickiej, jakoteż posłów do Rady Państwa — ks. Stojałowskiego i p. Stohandla (jako tych, co podpisali umowę), by ci zwrócili się do Gwarectwa jaworznickiego, względnie Urzędu górniczego, na jakiej podstawie Gwarectwo nie dotrzymuje umowy, zawartej na 2 lata i odmawia chleba po niższej cenie 44 hl. za 2 klg. i nie buduje łazienek“.

W myśl tedy powyższej uchwały zwracamy się do Szanownych P. T. Delegatów z uprzejmą prośbą, by zechcieli w jak najkrótszym czasie zwrócić się do Dyrekcyi Gwarectwa jaworznickiego, żądając jasnego i stanowczego wyjaśnienia w sprawie podniesienia ceny chleba i budowy łazienek, na jakiej podstawie Dyrekcyja nie dotrzymuje ostatniej umowy, zawartej na przeciąg dwóch lat, którą umowę podpisali także P. T. Delegaci górnicy. —

Prosimy zarazem, by otrzymaną od Dyrekcyi Gwarectwa odpowiedź, podali Szanowni P. T. Delegaci do publicznej wiadomości wszystkim robotnikom górniczym, jakoteż miejscowemu komitetowi Stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego. —

Ks. Sosin, Jan Stolarski, Stanisław Bernadzikiewicz, Andrzej Kołodziejczyk, Adam Śliwiński, Wojciech Patucha, Józef Pogoda, W. Szczurek. Komitet.

*Jaworzno, dnia 5. maja 1909 r.*

*Odpowiedź redakcyi.* Z pisma tego dowiadujemy się, że „Przyjaźniacy” w Jaworznie przechrzcili się na: „komitet stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego” — co im widocznie ma służyć do tego, aby pod nową nazwą mogli łatwiej napadać na nas.

Wszak przy ugodzie z gwarectwem byli też delegaci z ich strony — a że są na miejscu, mogą i powinni nalegać tem usilniej na gwarectwo. A prezesowie i opiekunowie „Przyjaźni”, przebranej na komitet stron. chrześc. socyal. mają „bliskie i przyjazne” stosunki z gwarectwem, a zatem najskuteczniej mogliby się o to upomnieć. — Czemuż tego nie czynią?!

### Z Rusi czerwonej.

Wielebny Księżu Pośle! Jako włościanin, nieznający się tak wiele na etykietach ośmielam się skreślić parę słów do W. Ks. Pośła. A mianowicie chciałbym opisać stosunki naszych Polaków, zamieszkałych tu na tej Czerwonej Rusi. Są one opłakane, gdyż partya Ukraińców odgraża nam się wyrzuceniem za San. Lecz my się tego nie obawiamy, wiemy tylko to, że przyczyną tych nienawiści do nas, to są Niemcy i Ukraińcy. Podłe prusaki od dawna zajmują się już tą polityką, a Ukraińce, niestety także księża wzięli się od kilku lat do niej. Wstyd, że zamiast pilnować nauki Bożej, zajmują się podżeganiem do rzezi i rabunków, o czym się naocznie przekonałem. Wypada jeszcze nadmienić, że my Polacy ze znaczną częścią Rusinów obchodziliśmy rocznicę konstytucyi 3-go Maja, jako też święto Królowej Korony Polskiej. To też aż serce rosło na widok tylu ludzi, spieszących pod sztandarem Polski na to wielkie święto narodowe, do naszego kościoła w Jaworowie. I choć miasto Jaworów jest dość duże i piękne, lecz większa część jest w nim Rusinów, a najwięcej żydów, bo tych chyba nigdzie nie brakuje. Szczególne uznanie należy się tu naszej Pannie Fr. Paar, która tak dzielnie pracuje, że aż się człek dziwi, jak jedna osoba potrafi tyle dobrego zdziałać. Tu wymienię choć parę jej zasług, do



których ta zacna pani swoją rękę przyłożyła. Za jej staraniem założyliśmy „Czytelnię w Zabrudziu“ czego pierwiej nie mogliśmy uczynić dla tego, że nas była szczupła liczba. Ona się stara, ażebyśmy my włościanie mieli zawsze bezpłatne bilety na każde przedstawienie, które tu urządza tutejszy „Sokół“. Ona uczy tutejsze dziewczęta robić guziki, z których mają piękny zarobek; ona zajęła się zbieraniem składek na budowę Czytelni w Nakonecznem; ona urządziła dnia 9-go Maja piękne przedstawienie na rzecz tejże Czytelni, z którego oprócz znacznych wydatków wpłynęło 116 kor. czystego dochodu. — A co mniejszych prac tej zacnej niewiasty to tych bym nawet nie wyliczył. Cześć i wdzięczność my jej składamy, bo godną jest tego. Kończąc mój list, pozdrawiam Wielebnego Księdza Pośla i Czytelników.

*Jan Kruczyński  
rolnik.*

### *List z Glassportu.*

(Ameryka).

Sz. Redakcyo! Przew. Księżu Redakt. Piszę do Was parę słów, i zarazem protestuję mylnie napisanie w Nr. 16. z 18. kwietnia, że było napisane i podane źle przez niejasny dowód, jakoby „trust“ handlowy upadł wskutek uchwały na kongresie w Waschingtonie. Dla tego jest omyłką, i podałem zaraz do gazetki i do wiadomości ludowi, bom słyszał od jednego krajana od Brzostka od Jana Frankiewicza, zamieszkałego już prawie 20 lat w Ameryce, mającego synów dwóch, którzy władają językiem angielskim i czytają gazety angielskie i pono wyczytali to, com pisał i podał do gazetki. Bo zdawało się za prawdziwe i wiarogodne. — Tymczasem „on“ jak i jego synowie, to się tyle rozumia na tem, jak koń na elementarzu. Już więcej go nie słucham, bo siwy i stary, a jeszcze „bejak“!

Obecnie, gdy to piszę, to jeszcze prawie nic się nie poprawiło, tylko po trochu robia; np. które fabryki są zależne od trustu to robia po 3 dni 4, 5, a czasem i wszystkie dni, to znowu osłabnie, i tak się wlecze. Przychodzą jak tutaj w Glassport we środy, we czwartki, od południa, od

drugiej, od 3 i 4-tej godziny do domu. A które nie są zależne od kompanii, czyli lepiej wyraziwszy, się nie są w truście, to dość dobrze robia i prawie w każdy dzień, ale się nie można dostać do roboty, bo się każdy trzyma o ile możliwości, bo gdzie pójdzie za inną, skoro prawie wszędzie słabo robia, a choć gdzie i dobrze robia to się nie dostanie. A jakby się trafiło, żeby jeden lub dwóch skwitowało, i to w robocie lepszej to w miejsce jego jest 15, 20, do 30 chłopa. I dostanieje, ale za czyją protekcją, jak znajomy z majstrem, to mówi za nim, że to jego krewniak, i to przekupstem, za jakim napitkiem hojnym, albo skrytym datkim. — Życie, co miało stanąć, to teraz od 4 Maja poszło wyżej na funcie 2 cent. tj. teraz 14 cent. I prawie wszystko zdrożało. I rozmaicie nas pocieszają, że od 1. kwietnia ruszy się lepiej, przeszedł kwiecień, nastąpił maj i tosamto, to znowu pocieszają, że albo 1. czerwca pójdzie lepiej, albo po „for Dziulaju“ (four Juli) „czwarty lipiec“! I tak nas zwłóczą, bo co im szkodzi obiecywać; ich to bawi, bo mają pieniądze dość, aż nad liczbę, to o' naród ich głowa nie boli. A agenci ogłaszają w pismach, że roboty idą dobrze, i że za 8 godzin płacą do 2 dolarów i wyżej i naród wierzy tym brzuchnalom i jedzie na oślep do tego piekła ziemskiego, do tej przeklętej obłudy i będziesz się tupał, i błędził i nie spał i poniewierał i będziesz przeklinał wszystkich, co cię złudzili tą dobrocią. Jak tamtym razem, to łudzili, i obiecywali na pewne, jak na dłoni, że zaraz po Nowym Roku 1908, będzie robota szła starym trybem i że będzie rok 1908 pomyślny. Prawda, że pomyślny, bo się tyle omyślał, co tylko wlaźło w niego. — A jeszcze tak mówią niektórzy że z pewnością tak pójdzie całe 4 lata, to Pan Bóg wie, czy to prawda, a czasami może się i spełni? Co prezydent to gorzej w Ameryce. A do tego coraz nowsze wynalazki, i coraz to mniej ludzi potrzeba w tej samej fabryce. — Dawniej w kraju byli stańczyki, obszarnicy i hrabiowie i magnaci, a teraz tutaj się mnożą spekulanci i coraz to gorzej z roku na rok. I do tego coraz drożej, i więcej zdzierstwa na



każdym jakim businessie. Jak zaczęli pocieszać i obiecywać rozmaici mędrcy, i basawie i superintendenty Księżom proboszczom, i to z pełną wiarą i zaufaniem, że tylko na parę chwil przesilenie finansowe, i obrachunki, tak już drugi rok dobiega jak się przesila ten miłosny finans i rachunek, że do reszty przyjdzie albo marnie zginąć, albo się zarznie i żabnie w dług, że się może trudno z niego wydostać, i śmierć nadejdzie i z swoim krajem rodzinnym się już nieobaczy, gdzie się urodził, i wychował na wygnańca i na tułacza amerykańskiego. Marnie zakończył życie Krzysztof Kolumb, to albo już pokazał wzór sobą, że tak będą potomkowie i ludzie marnie ginąć, albo tak się mu należało (że się tak wyrażę) za jego odkrycie tego złudnego kraju. Przyjmują przybyszów do Ameryki, a skoro im tutaj nie dadzą roboty, to chyba żeby tu marnie życie pędzili. Jak im nietrzeba tyle narodu i nie mają pracy dla niego, to pokiego (że się tak wyrażę) jasnego pioruna wpuszczają do Ameryki? na to, aby marnie tu żywot skończył i morzył się i przeklinał siebie i los swój i ten kraj obmierzły, obłudny na każdym kroku; jak niema dla przybysza miejsca, i roboty, to go wrócić nazad, i niech nie zdycha w obcym kraju. A jak go przyjmujecie, to mu dajcie pracę i życie, nie narażajcie go na pastwę głodu, na męki, zgryzoty i tęsknoty! (Dok. nast.)

## ❖ ❖ ❖ KRONIKA. ❖ ❖ ❖

**Bielsko-Biała.** *Szczyt bezczelności pruskiej w Białej.* W gospodzie Ślósarczyka w Białej, na placu drzewnym, dzierżawionej obecnie przez niejakiego Szopiaka z Kóz rozpanoszył się hakatyzm i kult Bismarka na dobre. W gospodzie tej mają swoją siedzibę niem. związki „katolickiej czeladzi” (Katholischer Gesellenverein) i lutersko-biański Związek Niemców galicyjskich (Bund der christlichen Deutschen) nadto cechy polskie: krawców, szewców, stolarzy i ślusarzy. Na ścianach w pokojach nie ma ani śladu polskości, zato wisi majestatycznie obraz „Bismarka”, największego krwiożer-

czego wroga Polaków. Dookoła Bismarka umieszczone są herby podbitych państw i księstw przez Prusaków, niby na urągawisko kulturze i idei wolnościowej wieku XX. Przed obrazem stoją dwa świeczniki z świecami i skoro nasi Niemcy chrześc. z Białej się zbiorą, to zapalają świece i modlą się do Bismarka, niby do bożka swego. Na stołach restauracyjnych stoją puszeki składkowe na cele luterskiego „szulvereinu” z napisami „deutsch geboren, nie verloren”. I to wszystko widzieć można w polskiej Białej w gospodzie, gdzie tyle dziesiątek włościan w dniu targowe przebywa i znosi swoje grosze — w gospodzie w której się schodzą co wieczór polskie cechy krawców, szewców, stolarzy i ślusarzy. Hańba i wstyd takiemu gospodzkemu za popieranie prusactwa.

Gospodarze i robotnicy omijajcie tę norę pruską nie zanoście tam waszych centów, a wnet Szopiak pozna co jemu jako gospodzkemu na ziemi polskiej przystoi a co nie przystoi. Czekamy co Polacy w cechach wymienionych uczynią, czy będą mieli na tyle hartu i nieugiętej woli, by ten „Bismark” tam z tej 3. stancyjki zniknął.

— *Tak postępuje niemiecka młodzież bialska.* W niedzielę 23. maja, przechodziła procesja wilkowicka przez Białę do Hałcnowa o godzinie 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rano. Skoro tylko procesja minęła kościół biański, zbiegli się niby z pod ziemi sztubaki szwabskie z gwizdkami i odprowadzili procesję przez nowy rynek aż do ulicy Hałcnowskiej. Policja przypatrywała się temu spokojnie i dopiero skoro mężczyźni odłączyli się, by hałasujących poskromić i zaczęli się głośno odgrażać, dopiero policja bialska tę młodą dzicz niemiecką rozpedziła. Do tego stopnia wzrosła już buta hakatystów bialskich, że nawet polskim procesjom nie pozwala się spokojnie przez Białę przejść. A spotkało to tychsamych wilkowianów, przez których pola Niemcy gromadami całymi przechodzą na „Magórkę”. Zwracamy gospodarzom wilkowickim uwagę, że nie potrzebują szwabom pozwalać przez swoje grunta na „Magórkę” przechodzić. Dodać takiej ustawy w Austrii nie ma, by



przez prywatne grunta było obcym albo niepożądanym gościom wolno przechodzić gdzie im się podoba, kiedy im się podoba i jak im się podoba. W Straconce już szwabów przechodzących na Magórkę przeganiają, więc cały ruch zwrócił się na Wilkowice. — Jak nam donoszą, to w ubiegłą niedzielę powiewał z chroniska na Magórkę „krzyżacki sztandar pruski“. Mądrzej głowie dość na słowie. Brońmy naszych gór polskich! Niechaj się nikt nie łakomi na ten marny grosz, jaki szwab pruski mu za szklanek mleka zostawi. — Na Magórkę utrzymuje „Beskiden Verein“ dwóch żandarmerów, a nadto w każdą niedzielę patrol wojskowy. Daremne te strachy na Lachy!

— Trzeci napad w maju na „Dom polski“. W nocy z soboty na niedzielę napadła zgraja pijanych Niemców pomiędzy godziną 1. a 2. na Dom polski. Złość swą wywarła na niewinnych oknach i okiennicach, strzaskawszy je kamieniami kwadratowymi, jakimi się brukuje ulice po miastach. Ślady tego napadu są straszne; szyby powybijane, okna połamane, okiennice rozbite a w dachu, krytym papą, tkwią niby grzyby po deszczu kamienie. Wewnątrz sali nazbieraliśmy z jakie 2 taczki kamieni, które przechowujemy na pamiątkę kultury teutońskiej. — Dotąd Polacy nie odpowiedzieliśmy ani jednym czynem odpornym na wszystkie zaczepki. Do trzeciego razu się szwabom sztuka udało, atoli przysłowie nasze mówi, że „tak długo dzban nosi wodę, dopóki się ucho nie urwie“. Jak będzie dosyć tej prowokacji wszechniemieckiej, to śnać łatwo zdarzyć się może, że w Bielsku-Białej „tej teutońskiej dumy blask do Słowian padnie nóg; i będzie od nas żebrać łask i pod nasz jeszcze pełzać próg; w krainie gdzie lud nasz odwieczną dzierży straż!“

**Janowice.** Kubik Jan, który to niedgdyś posłował z ziemi białskiej do austriackiej Rady państwa, nie może dotąd przeboleć, że przy wyborach 1907. tak sromotnie przepadł, więc chodzi od domu do domu, od wsi do wsi i narzuca się wszystkim swoją opieką. Mówi, że prędzej nie będzie lepiej w Galicyi, dopóki on tam we Wiedniu między posłami i ministrami porządku nie

zrobi. Biedaczysko troszczy się o wiele rzeczy, nabrał sobie tyle kłopotu na głowę iż mu „mądre włosy z głupiej głowy“ — czy też na odwrót „głupie włosy z mądrej głowy“ wymigrowały.

Kubik jest również opiekunem 10-letniego Franciszka Czernickiego. Sam się narzucił Katarzynie Czernickiej z opieką swoją. — Tymczasem tak dba o dobro swego pupila jak o 5. koło u woza. Za całe dwa lata nie zajrzał ani razu do zagrody Czernickich, a sąsiedzi i inni w biały dzień i noc rozkradają majątek małoletniego. Katarzynę Czernicką ciągną po sądach i kobieta jako kobieta, nie może sobie poradzić z tą czeredą. Tak wygląda obrona Kubika. Pięknieby nasi chłopci wyszli na niej. Janie Kubiku, zacznij od rzeczy drobnych i małych, a może przyzwyczaisz się do ścisłego wypełniania obowiązków większych publicznych, do których wzdychasz. *Janek z Janowic.*

**Żywiec.** W niedzielę 16. maja obchodzili tutejsze cechy rzadką uroczystość rozdawania nagród pomiędzy uczni, biorących udział w „wystawie prac uczniów rękodzielniczych“. Za staraniem bowiem p. Andrzeja Molińskiego urządziły tutejsze cechy rzemieślnicze w styczniu b. r. „wystawę prac uczniów oraz zabytków cechów żywieckich“. Celem tej wystawy było bliższe zapoznanie uczni z rozmaitymi sposobami wykonania swych rzemioł, oraz pobudzenia ich tuż na początkach swej nauki zawodowej do starannego wyrobu rękodziela i umiłowania obranego zawodu. Piękny ten cel w zupełności osiągnięty został. Pomiedzy wystawionymi sprzętami były niektóre prawdziwe cacka, świadczące o zmyśle artystycznym. Tak n. p. pewien uczeń stolarski zrobił śliczny stół, ten spodobał się wielce arcyksięciu Stefanowi; Arcyks. Stefan nietylko stół kupił, ale nawet chłopcu dał na pamiątkę 50 koron. Chłopak tak sobie to odznaczenie wziął do serca, że z urwisa od razu się zmienił w poważnego terminatora. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele wszystkich cechów żywieckich, rady miejskiej, rady powiatowej, inteligencya miejscowa i wiele publiczności. Zaszczycił nas również swoją obecnością



powszechnie lubiany i przez wszystkich szanowny starosta p. Porth, który łaskawie przyjąć raczył rolę rozdawcy nagród. Wśród stosownej przemowy do zebranych uczni rozdano 56 nagród, mianowicie: 3 z odznaczeniem po 20 koron, 21 I. szego stopnia po 15 kor., 32 II. giego stopnia po 10 kor. W gorących, pełnej zachęty słowach przemówił do zgromadzenia całego, a zwłaszcza do odznaczonych uczni p. Bielewicz, starszy cechu kupieckiego. Wskazał na smutne położenie, w jakim się dzisiaj znajduje stan mieszczański zwłaszcza rękodzielniczy i mniejsi przemysłowcy i zachęcał do wspólnej pracy nad wspólnym dobrem i polepszeniem losu i bytu małomieszczańskiego. W ponownej przemowie swojej wspomniął starosta p. Porth, że główną zasługę za urządzenie tej wystawy i imponujący jej przebieg należy się oddać p. Andrzejowi Molińskiemu. Pan starosta podniósł również zasługi p. And. Molińskiego w uzdrowieniu rzemieślniczej kasy chorych, w której jako komisarz rządowy w przeciągu 8 miesięcy nie tylko objęte długi w kwocie 900 kor. spłacił, ale nadto pozostawia funduszu rezerwowego 2300 koron. Staraniem i zapobiegliwością p. Andrzeja Molińskiego otwartą zostanie w krótkim czasie pierwsza „Spółka szewska“ i „Izba rękodzielnicza“ dla Żywca i całego powiatu. Ponieważ każda uczciwa praca już tutaj na tym ziemskim padole uznana być powinna, więc też wszystkie cechy żywieckie postanowiły wręczyć p. Andrzejowi Molińskiemu honorowy dyplom, artystycznie wykonany z pieczętkami i podpisami wszystkich cechów żywieckich. Aktu wręczenia dopełnił p. Starosta żywiecki wśród oklasków zebranej braci rękodzielniczej.

Uroczystość niedzielna z 16. maja ma nadto tę ważną stronę, że po raz pierwszy tak inteligencja jak i spracowana dłoń rzemieślnicza złączyły się w bratnim uścisku, zapowiadając dla naszego skołatanego Żywca dobrą lepszych czasów.

— Burmistrz Dr. Kornicki adwokat zrezygnował. Mimo całego sprytu adwokackiego zabagnił stosunki a zwłaszcza finanse miasta Żywca. Dwie partye ście-

rają się o przodownictwo — stara reakcyjna dotychczasowa klika magistracka, która tak samo despotycznie rządzi w radzie i wydziale powiatowym i partya mieszczańska, postępową grupującą pod swoim sztandarem rwącą się do życia pełnego i czynów młodości. O powodach ustąpienia Kornickiego napiszę w przyszłym numerze.

*Stojałowczyk.*

**Kęty.** *Dalsze kwiatki gospodarki gminnej.* — Przy kościele parafialnym buduje ktoś, nam obywatelom nieznan, wieżę. Rustowanie wcale nie jest oszalowane, lubo tamtędy setki ludzi dziennie przechodzi. Również nie jest tablica z firmą budowniczego wywieszona, żeby można wiedzieć, kto jest za szkody ewentualnie za wypadek nieszczęśliwy odpowiedzialny.

W roku 1907 gmina kętska wybudowała na Podlasach „leśniczówkę“ za 10 tys. koron. Konkursu do budowy nie rozpisano — wystawił ją Jan Grabowski radny, (nawiasem mówiąc fatalnie) podstawiając za siebie brata swego Ludwika, który ani raz na budowie nie był.

Przebudowę dawnych koszarów na seminaryum nauczycielskie również oddano radnemu, ma się rozumieć nie rozpisawszy poprzednio konkursu. Jednym słowem wszystkie roboty rzemieślnicze w budynkach gminnych wykonywują tylko radni, chociaż to zdaje się nie jest wolno. W ten sposób stało się radziecstwo w Kętach dla dzisiejszej kliki, krową mleko i masło dającą. Jak długo jeszcze tych rządów, nie jest nam wiadomo.

W sprawie rekursu wyborów z III. i I. Koła do naszej rady gminnej dowiadujemy się, że rekurs III. Koła został odrzucony, przeciw czemu zostaje apelacja do „najwyższego trybunału administracyjnego we Wiedniu“; rekurs I. Koła został, uwzględniony, więc wybory w tem Kole odbędą się niezadługo. Prawdopodobnie my wyborcy z III. Koła wniesiemy tę apelację.

*Koło mieszczan.*

**Gierałtowiec** ad Zator. W dniu 13. maja o godzinie 1 i pół popołudniu nawiedził naszą wioskę pożar, który zniszczył doszczętnie trzy domy i pięć stodół. Żaden



z nawiedzonych gospodarzy nie był ubezpieczony od ognia oprócz dwóch stodół plebańskich. Szkoda wynosi przeszło 30 tys. koron. Zdawało się, iż cała wioska spłonie. Że zostaliśmy ocaleni, zawdzięczamy w pierwszym rzędzie straży ochotniczej z Wieprza i gospodarzom sąsiednich wsi, którzy z poświęceniem ratowali niebezpieczeństwem nawiedzonych gospodarzy do późnego wieczora. Za co w imieniu całej gminy składamy im serdeczne Bóg zapłać.

Fr. Zawierucha naczelnik gminy.

Laskowa pod Zatorem. Dnia 6. sierpnia w roku 1908 zaginęła jedynastoletnia Józefa córka Józefa i Maryanny Gwoździów. W tym dniu wyszła z chaty i dotąd nie wróciła. Wszelki ślad po niej zaginął. Jeśliby ktoś o zaginionej dziewczynie wiedział, niechaj doniesie strapiionym rodzicom. Adres: Józef Gwoździ, włościanin Laskowa poczta Zator pow. Wadowice.

#### Zgromadzenia i wiece.

W niedzielę w dzień św. Trójcy dnia 6. czerwca odbędzie się w Jawornie pod Chrzanowem w domu „Bratniej pomocy” o godz. 3. po południu publiczny wiec „stronnictwa chrześc. ludowego i unii ludowej”. Na wiec przybędą z pewnością zaproszeni posłowie. Sprawy jakie będą omawiane są bardzo ważne, przeto powinni przybyć tak gospodarze jak i robotnicy. Przy tej okazji policzymy się z przechwalcami klerykałów krakowskich.

Komitet zwotujący.

#### Ogłoszenia.

c. k. urz. upow.

#### Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c i k. kapitana Andytora **Józefa Martusiewicza** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25.

#### Architekci

### Arnold i Adolf Richter w Dziedzicach

polecają swoje biuro budownicze do wykonania wszelkich planów, projektów, kosztorysów i obliczeń wszelkiego rodzaju budowli; jakoteż biorą w przedsiębiorstwo po cenach możliwie najtańszych wszelkie budynki tak prywatne jak i publiczne, pod gwarancją rzetelnego wykończenia.

#### Do sprzedania

z wolnej ręki z powodu wyjazdu, d o m murowany o 4-ech pokojach wraz z morgą gruntu, który leży przy gościńcu krajowym, położenie bardzo dobre na interes blisko Bochni, oraz maszyna eo wyrobu dachówek cementowych Gasperego Reform, Nawet wypuszczę wdzierżawę na lat 10. Adres:

**Michał Lech w Książnicach**

p. Chelmek obok Bochni.

4—4

#### KUPUJCIE



### Strzelby



ponieważ **polowania** już się rozpoczynają. Bogato ilustrowany cennik broni i przyborów myśliwskich wysyła się darmo i oplatnie.

**K. Michejda**

handel tow. żel. broni i amunicji

w Białej.

10—3

Potrzebuję

### blacharzy

2 czeladników i 2 uczni synów porządných rodziców i jednego nadziennika, pracowników porządných, trzeźwych na robotę warsztatową i budynkową przy dobrej zapłacie.

**Jan Adamus blacharz w Bielsku**

Śląsk — ul. Józefa Nr. 11.

3—3



**Tanio do sprzedania**  
1 bilard i 1 automat muzyczny, oboje  
dobrze utrzymane. 3—3

**Czaplicki**  
restaurator w Białej.

**Niem. Komorowice** (Batzdorf) do  
sprzedania siedem morgów z chałupą dre-  
wnianą, z stajnią i chlewkami, (na granicy  
rosną dęby) blisko przystanku kolejowego  
— za około 7 tysięcy koron zaraz do sprze-  
dania wedle umowy z obsiewami. Wia-  
domość w redakcyi W. P. 5—3

### Jako miejscowi zastępcy

poszukiwani są kupcy, restauratorzy, kolektanci  
loteryjni, trafikanci, wogóle wszyscy posiadający  
sklepy, pod korzystnymi warunkami. 4—2

Oferły nadsyłać pod adresem:

**O. R. 12.** Poste restante **Brün.**  
(Mähren).

### Sierpy kowalskie z rączkami

z najlepszej angielskiej stali

wyrób galicyjski **M. Zabłockiego** znane  
ze swej dobroci, z długotrwałemi i drobnemi  
zabkami bardzo ostre i zręczne, lekko prze-  
cinające zboże, iż sierpa prawie w rękę nie  
czuć i ludzie się nie męczą przy rżnięciu  
a jednym sierpem można żąć kilka lat.

Cena za jeden sierp wraz z rączką 80  
halerzy. Mniej jak 10 sierpów nie wysyłam,  
a więcej ile kto zechce. Na każde zamówie-  
nie proszę przysłać 3 kor. zadatku —  
a zarazem zamówienie na przekazie. Poczte  
lub kolej sam opłacam, ale bez zadatku  
nie wysyłam.

Zamawiać pod adresem:

**St. B. Drzewicki**

jener. zast. we Lwowie (Galicya)  
ul. Szeptyckich Nr. 6.

P. T. Kółkom roln. i odsprzedańcom zna-  
czny opust. 13—2

**Wila** z ogrodem owocowym z bardzo  
pięknym położeniu jest do sprze-  
dania. Bliższa wiadomość Bielsko, Willen-  
gasse (ul. Wil) l. 4. 4—3

### Poszukuje się do wydzierżawienia

realności — dom z pomieszkaniem i oborą dla  
bydła i nierogaczyny, oraz 4 do 5 morgów dobrej  
rolki w Białej lub w Lipniku — ale blisko miasta.  
Zgłoszenia z podaniem ceny dzierżawnej do re-  
dakcyi Wieńca-Pszczółki. 3—3

### Gospodarstwo

do sprzedania z wolnej ręki 8 morgów dobrego  
gruntu, z tego 7 morgów ornego, 1 móg łągi;  
budynek murowany. Pole tuż koło budynku. —  
Cena z całym obsiewem 8 tys. 400 koron.

**Franciszek Szeziński Górne Międzyrzecze**  
l. 180. powiat Bielsko. 3—3



### Dr. Emilian Mrdáček

adwokat krajowy w Białej  
ul. główna 28.

powrócił do zdrowia i prowadzi kan-  
celaryę osobiście.



## KOSY

z najlepszej angielskiej srebrzystej stali, dobrze hartowane, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą trawę, zboże i co tylko dostanie się podnie, przecinają za jednym zamachem, i ciężką pracę gospodarza ułatwiają, że przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu.

Długość w centymetrach 60 ctm. 65 ctm. 70 ctm. 75 ctm. 80 ctm. 85 ctm. 90 ctm.

Cena w kor. i hal. 1 K·90 2 K·10 2 K·20 2 K·30 2 K·40 2 K·60 2 K·70 h.

Młotki i kowadełka do klepania kos górształowe, dobrze hartowane po 1 kor. za sztukę. Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos po 40 hal., a lepsze po 60 hal. za sztukę. Na każde zamówienie proszę przysłać 2 kor. zdatku i odrazu zamówienie na przekazie. Poczte opłacam sam, nie licząc opakowania, ale bez zdatku nie wysyłam! 6—1



Zamawiać pod adresem:

**Józef Zabłocki**

warsztat kowalski

w Rozdole (Galicya)

## „SLAVIA“

**BANK WZAJENNYCH UBEZPIECZEŃ W PRADZE**

(założony w roku 1869 — w Galicyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1907 trzydziesty dziewiąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1807:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne . . . . .	41,335.041 kor. 01 h
Premje, uboczne należności i odsetki za 1907 rok . . . . .	9,341.753 „ 93 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach . . . . .	1,178,362.074 „ 28 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1907 . . . . .	5,278.437 „ 24 „

W ciągu 39 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie . . . . . 97.214.437 „ 97 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożywocie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła it . d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo niskie i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są bardzo korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela

**Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicyi i Bukowiny**

we Lwowie ul. Koperrika l. 15. a.

**Reprezentacje dla Krakowa i okolicy przez ul. św. Jana l. 1.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji za miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców — chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.





## Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

Przeciw tak upornym i zastarzałym chorobom jak: **reumatyzm, gościec, nerwość, ból głowy i zębów, bólenia w krzyżach i mięśniach, kłucia w boku, darcia w ożłonkach, bóle w nogach**, nabrzmienia, jest najlepszym środkiem uśmierzającym, powszechnie lubianym, przez wiele klinik praktycznie wypróbowanym, od przeszło tysiąc lekarzy polecanym

### ICHTYOMENTOL

20—13

środek opatentowany w wszystkich państwach. Kilkakrotnie premiiowany; w działaniu niedościgniony w skutku zadziwiający! Przeszło 15 tys. podziękowań. Wyłączna wysyłka i fabryka: Chemiczne laboratorium aptekarza S. Edelmana, **Bohorodozany** via Lwów. Oddział 44. Wysyłam franko od 5 butelek począwszy w zwyż za poprzedniem nadesłaniem 6 kor. za zaliczką 20 h. więcej; 10 butelek franko 10 kor. 25 butelek franko 23 kor.



## Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

### R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i oplatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.

### Franciszek Tomiczek

majster murarski

oraz

przedsiębiorca budowniczy

w Bobrku pod Cieszynem.

Polecam się szanownym rodakom z powiatu bialskiego-bielskiego i księstwa Cieszyńskiego do wykonania wszelkich planów i kosztorysów na budynki prywatne i publiczne. Jako fachowiec w zawodzie murarskim oraz moją długoletnią praktyką gwarantuję za rzetelne wykonanie poręczonych mi zleceń po cenach umiarkowanych.

**Piękne** gospodarstwo, 16 mórg roli w jednym kawałku, dom drewniany, 3 mieszkania nadające się na sklep, lub na szynk, chlewy, pod spodem murowany piękny owocowy ogród, stodoła murowana, kryta dachówką i wozownia. Wszystko za 20 tys. koron, z tego mogą zostać 6 tys. kor. na hipotecz.

3—2

sprzedaje

**Wojciech Gąsiorek w Osieku.**

**Ucznia.** Józef Pawełek majster bednarski w Żywcu poszukuje młodego, silnego i zdrowego chłopaka, w wieku 14 do 16 lat do nauki. Utrzymanie dobre; gruntowna nauka zapewniona.

3—3

Wyd. ks. Stan. Stojatowski i Spółka. Red. nacz. ks. Stojatowski, odpow. red. J. Tlałka w Bielsku. Drukarnia p. l. K. Studenckiego, wł. Sp. w Białej